

Marcin Podemski

Publicystyka poznańskiej Solidarności Walczącej na przykładzie „Czasu” i „Komentarza”

Poznańska „Solidarność Walcząca” („SW”) należała w latach 80 – tych do najlepiej zorganizowanych i aktywnych struktur poznańskiego podziemia ¹. Tworzona przez grupę dynamicznych i pełnych chęci do działania osób, za cel nadrzędny - zgodny z programem „SW” ² - postawiła sobie odsunięcie komunistów od władzy. Jej niejednokrotnie radykalna frazeologia, przejawiająca się bezkompromisowością w stosunku do autorytarnego reżimu i rozważaniem siłowego rozwiązania konfliktu z komunistami, przyczyniła się do przyłgnięcia do niej etykiety opozycyjnej ekstremy.

Osoby tworzące poznańską „Solidarność Walcząca” miały świadomość, że realizacja podstawowego założenia – pozbawienia komunistów władzy – nie będzie jednak możliwa bez szerokiego poparcia społecznego. A o nie, zważając na apatię społeczeństwa w latach osiemdziesiątych, było niezmiernie trudno. Dlatego aktywność osób funkcjonujących w poznańskich strukturach „SW”, w dominującym stopniu sprowadzała się do działalności publicystycznej i wydawniczej ³. Wychodzono bowiem z założenia, że „kształtowanie i podtrzymywanie społecznej i narodowej świadomości, przełamywanie szerzącego się zobojętnienia”⁴, możliwe jest wyłącznie poprzez rzetelną informację przekazywaną jak najliczniejszej grupie odbiorców. Działalność wydawnicza miała zatem przyczynić się do wydobycia społeczeństwa polskiego z odrętwienia będącego następstwem silnego, i jak się okazało skutecznego, uderzenia władz PRL w „Solidarność” w 1981 r. Tym samym ruch wydawniczy miał się stać jedną z podstawowych broni w walce z wojskowym reżimem ⁵.

Poznańska „SW” wydawała w sumie 7 pism i periodyków ⁶. Były to czasopisma skierowane do różnych grup społecznych: robotników, młodzieży, inteligencji, intelektualistów. Niniejszy artykuł traktować będzie o dwóch z nich, adresowanych przede wszystkim do środowiska poznańskich intelektualistów: „Czasie. Piśmie społeczno –

¹ W. Filipek, *Dziennikarz w świecie klerków. Rozmowy – Szkice – Reportaże*, Poznań 2006, s. 205.

² *Zasady ideowe i program Solidarności Walczącej*, 1987, s. 4.

³ Potwierdzał to szef poznańskiej „SW” Maciej Frankiewicz w wywiadzie udzielonym redakcji podziemnego pisma „Czas”. Zob. *Nasz wywiad. Rozmowa ze Stefanem Bobrowskim. Szefem Solidarności Walczącej Oddział Poznań*, „Czas” 1987, nr 8-9, s. 136. Stefan Bobrowski to pseudonim Macieja Frankiewicza.

⁴ *Ibidem*, s. 134 – 135.

⁵ *Ibidem*, s. 140.

⁶ Były to: „Biuletyn SW”, „Czas”, „Czas Kultury”, „Gzub”, „Komentarz”, „Solidarność Walcząca HCP” (pismo miało swoje odpowiedniki w innych zakładach pracy m.in. w ZNTK, Teletrze, Pomocie, Wiepofamie), „Solidarny Robotnik”. W Berlinie natomiast wychodziło pismo wydawane przez poznańską „SW” o nazwie „Pogląd”. Zob. informacje na stronie internetowej poznańskiej „SW” – www.sw.poznan.pl

politycznym” wychodzącym w latach 1984 – 1988 i „Komentarzu”, którego cztery numery ukazały się w roku 1988.

Ich utworzenie i funkcjonowanie na poznańskim gruncie prasy podziemnej stało się możliwe dzięki podjęciu kooperacji poznańskiej „SW” ze środowiskiem poznańskich intelektualistów. Inicjatorem podjęcia takiej współpracy był szef poznańskiej „Solidarności Walczącej” Maciej Frankiewicz ⁷, który zwrócił się z propozycją utworzenia pisma do Włodzimierza Filipka, polonisty i działacza poznańskiej pierwszej „Solidarności”. Filipek, początkowo wahając się, ostatecznie przyjął propozycję i zaczął formować zespół redakcyjny, w składzie którego znaleźli się m.in. Zofia Ziółkowska i Jerzy Fiećko.⁸ Środowisko to – co było przyczyną początkowych wahań – dystansowało się od programu „SW”. Strategię „Solidarności Walczącej” uważano bowiem za „niebezpieczną i rozbijacką”, a samą organizację za dość słabą. Osoby te nie miały też wątpliwości, że jeżeli dojdzie do przełomu polskiego w Polsce, to będzie to zasługa „Solidarności” a nie „Solidarności Walczącej” ⁹. Wiele mówiąca o tym środowisku jest ich interpretacja nazwy, jaką nadano pierwszemu z utworzonych czasopism. Tytuł „Czas” miał nawiązywać do XIX wiecznego organu prasowego konserwatystów krakowskich. Nie była to jednak forma wyrażenia konserwatywnych poglądów redakcji, lecz próba podkreślenia swej niechęci do siłowej konfrontacji z ciemniącym społeczeństwem systemem ¹⁰. Dlatego przystępując do pracy nad pismem, dla tworzącej się redakcji kwestią zasadniczą była deklaracja ze strony władz „SW” o nieingerencji w dobór publikowanych tekstów. Ażeby omówić tę kluczową sprawę Filipek udał się do Wrocławia na spotkanie z Kornelem Morawieckim. Tam wypracowano model współpracy. Wydawca („SW”) miał prawo publikowania swych oświadczeń, natomiast redakcja uzyskała pełną niezależność. Podobne wzajemne zobowiązania zawarto w roku 1987, gdy redakcję „Czasu” przejmował Ireneusz Adamski¹¹, i w roku 1988 tworząc pismo „Komentarz”, wśród którego twórców były osoby wcześniej działające w „Czasie”

⁷ W. Filipek, *Dziennikarz w świecie...*, s. 205.

⁸ Na przyjęcie propozycji ogromny wpływ miała zwykła ludzka sympatia do Maciej Frankiewicza - relacja Jerzego Fiećki z 19 sierpnia 2008 r.

⁹ Relacja Jerzego Fiećki z 19 sierpnia 2008 r.

¹⁰ W. Filipek, *Dziennikarz w świecie...*, s. 206.

¹¹ Przyjaciół Włodzimierza Filipka Jerzy Fiećko twierdzi, że rezygnacja Filipka z redagowania „Czasu” spowodowana była wyczerpaniem, brakiem pomysłów i przeświadczeniem o powielanej formule pisma. Dlatego oddanie redakcji pisma nowemu zespołowi miało stać się impulsem do jego rozwoju. Przyczyną rezygnacji mogło być również zatrzymanie Filipka przez SB, przy jednoczesnym zarekwirowaniu ¾ nakładu „Czasu” 6-7/86, 30 października 1986 r. Jak podkreśla J. Fiećko nie był to jednak strach przed SB, lecz kalkulacja, że rozpracowanie redakcji utrudni prowadzenie pisma. – relacja J. Fiećki z 19 sierpnia 2008 r.

redagowanym przez Filipka i „Biuletynie SW”¹². Porozumienia nie zostały naruszone przez żadną ze stron przez cały okres ukazywania się obu pism.

Wydawanie przez „SW” „Czasu” i „Komentarza” w oparciu o współpracę ze środowiskiem poznańskich intelektualistów, przy świadomości dość wyraźnych różnic w podejściu do form przeciwstawiania się władzy ludowej, było koniecznością, wynikającą z niemożności uformowania zespołów redakcyjnych w oparciu o kadry kierowanej przez Frankiewicza organizacji. Osoby zaprzysiężone bowiem w poznańskiej „SW” zaangażowane były przede wszystkim wokół kwestii techniczno – logistycznych (druk, kolportaż). Za te czynności odpowiedzialność brali – obok Frankiewicza – jego bliscy współpracownicy Szymon Łukasiewicz i Szymon Jabłoński, z którymi z kolei współdziałały drukarnie i kolporterzy.

W sumie od listopada 1984 r. do lipca 1988 r. ukazało się 8 zeszytów „Czasu”, z czego 5 z podwójną numeracją¹³. Planowana zatem dwumiesięczna częstotliwość wydawania nie została zrealizowana, a czasopismo stało się właściwie dość nieregularnym półrocznikiem. W drugiej połowie roku 1988 przygotowywane były kolejne dwa numery „Czasu”. W celu zebrania informacji i materiałów do nich, w podróż zagraniczną udał się redagujący ostatnie dwa zeszyty „Czasu”, Ireneusz Adamski. Szybkie tempo zmian politycznych uniemożliwiło jednak ich wydanie¹⁴. Podobna sytuacja zaistniała z „Komentarzem”. Po wydanych czterech numerach w 1988 r., redakcja sposobila się do piątego numeru, który traktować miał o rozmowach okrągłostołowych. Część zasadniczą miała stanowić panelowa dyskusja między Lechem Dymarskim, Januszem Pałubickim i Markiem Przybyłą. Nie wyrażenie przez jednego z rozmówców zgody na opublikowanie, a także gwałtownie zmieniająca się rzeczywistość polityczna skutkowały nie ukazaniem się tego numeru¹⁵.

W obu czasopismach poruszano wiele zagadnień. Tematycznie często się one pokrywały, podane były jednak w innej formie. „Czas” publikował teksty głęboko analityczne, poważne, dotyczące tematyki politycznej, społecznej, ekonomicznej, prawnej, historycznej czy kulturalnej. „Komentarz”, jak było w zamierzeniu *spiritus movens* jego powołania Jerzego Fiećki¹⁶, był pismem częściej wychodzącym (kwartalnik) i przez to żywiej reagującym na zachodzące w kraju i zagranicą zjawiska i procesy polityczne, gospodarcze,

¹² Trzon redakcji „Komentarza” stanowili Aleksandra Bessert i Jerzy Fiećko – relacja J. Fiećki z 19 sierpnia 2008 r.

¹³ Na wspomniane 8 zeszytów składało się 13 numerów: 1/84; 1(2)/85; 2-3/85; 4-5/85; 6-7/86; 8-9/87; 1(10)/88; 11- 12/88.

¹⁴ Relacja Ireneusza Adamskiego z 3 września 2008 r.

¹⁵ Relacja Jerzego Fiećki z 19 sierpnia 2008 r.; W. Filipek, *Dziennikarz w świecie...*, s. 212.

¹⁶ Pomysł utworzenia „Komentarza” zrodził się pod koniec 1987 r. – relacja J. Fiećki z 19 sierpnia 2008 r.

kulturalne czy ekologiczne¹⁷. Pomimo rozległych zakresów tematycznych, wachlarz autorów piszących tak do „Czasu” jak i „Komentarza” nie był szeroki. Przeważnie były to osoby ze środowiska poznańskich intelektualistów, przy wyborze których kierowano się kryteriami merytorycznymi i wzajemnym zaufaniem. Znaczną część tekstów stanowiły również przedruki z prasy zagranicznej: amerykańskiej, brytyjskiej, francuskiej, niemieckiej czy rosyjskiej.¹⁸

W zarysowanym konglomeracie zagadnień podejmowanych na łamach „Czasu” i „Komentarza” wyróżnić można tematy wiodące: politykę, kwestie społeczne i zagadnienia ekonomiczne. Dominacja tej problematyki nie jest zaskoczeniem. Napięta sytuacja polityczna w kraju, wpisana w schyłkowy okres zimnowojennego konfliktu, permanentny kryzys gospodarczy PRL i niepokojąca apatia społeczeństwa polskiego, szczególnie potęgowały zainteresowanie tymi problemami.

Priorytetowo traktowano tematykę dotyczącą sytuacji polityczno – społecznej w kraju. Zasadniczo odnosiła się ona do analiz i ocen czterech głównych „aktorów” polskiej sceny politycznej: opozycji solidarnościowej, społeczeństwa, Kościoła katolickiego i władz PRL. Środowisku opozycji i stanowisku jakie zajął Kościół katolicki szczególnie dużo miejsca poświęcił „Komentarz”. Publicystyka „Czasu” w krytycznej ocenie tych środowisk była bardziej powściągliwa. Nie stroniła natomiast od oceny polityki komunistycznych władz i analizy postaw społecznych. Zestawienie artykułów i publikowanych rozmów o tej tematyce dało ciekawe odbicie zdań i sądów publicystów na temat działań i postaw wymienionych grup.

W analizach podziemia solidarnościowego ciągle przebrzmiewały dysonanse mające swoją kulminację w pierwszym okresie stanu wojennego, a których implikacją były podziały w środowisku „Solidarności”. Ciągle żywa była bowiem kwestia podejścia do manifestacji jako formy oporu wobec władzy, stosunku do koncepcji społeczeństwa podziemnego czy idei kompromisu z władzą. Sprawy te pojawiły się w rozmowie przeprowadzonej przez Włodzimierza Filipka z Kornelem Morawieckim i opublikowanej w „Czasie”. Podejście Morawieckiego, zwolennika organizowania manifestacji oraz przeciwnika dialogu z władzą i idei społeczeństwa podziemnego, budziło – jak można wnioskować – wyraźny sceptycyzm redaktora.¹⁹

¹⁷ „Komentarz” 1988, nr 1, s. 3; także relacja J. Fiecki z 19 sierpnia 2008 r.

¹⁸ Przekładami z języka angielskiego zajmowały się Nina Nowakowska i Zofia Ziółkowska (redaktorki „Czasu”), z niemieckiego Iwona Burszta (współpracująca z redakcją „Czasu”), z francuskiego Feliks Kubiak (współpracujący i piszący dla „Czasu” i „Komentarza”), z rosyjskiego m. in. matka Włodzimierza Filipka Janina. Zob. W. Filipek, *Dziennikarz w świecie...*, s. 213 - 215; także relacja J. Fiecki z 19 sierpnia 2008 r.

¹⁹ *Nasz wywiad. Wywiad z Kornelem Morawieckim Przewodniczącym „Solidarności Waleczącej”*, „Czas” 1984, nr 1, s. 16 – 19.

Wiele gorzkich słów autorzy tekstów i rozmówcy kierowali pod adresem kierownictwa podziemnej „Solidarności”. Zarzucano mu pasywność, rozprężenie, brak programu politycznego i niechęć do podejmowania ryzyka politycznego²⁰. Jak sugerowała redakcja „Czasu” niemoc ta była następstwem postępującej sowietyzacji umysłów Polaków, która uzewnętrzniała się przeświadczeniem, „że ponieważ system i tak jest niereformowalny, to po co się trudzić wymyślaniem koncepcji działania”²¹. Szeroko komentowano pomysł i pierwsze próby legalnych działań „S” i innych organizacji niezależnych. Ostrą krytyką na łamach „Czasu” zareagował Frankiewicz na powstanie i pierwsze działania jawnej Tymczasowej Rady „Solidarności” i Rad Regionalnych, których utworzenie było odpowiedzią na amnestię z września 1986 r. Frankiewicz wytykał Radom niereprezentatywność środowiska opozycyjnego i wywoływanie niepotrzebnego, i szkodliwego zamętu w określaniu zakresu władzy w Związku²². Ciągłe istniała bowiem tajna Tymczasowa Komisja Koordynacyjna. Za całkowicie chybione i z góry skazane na niepowodzenie uznał tworzenie jawnych Rad Zakładowych. Jak twierdził, osoby zakonspirowane z rezerwą i obawą odnosiły się do ujawnienia, a nowych osób, które mogłyby podjąć się działalności jawnej po prostu brakowało²³. Sceptycyzm przywódcy poznańskiej „SW” do jawnych działań wynikał z przeświadczenia, że „bez tajnych struktur, drukarni, kolportażu, dobrze zorganizowanej i zakonspirowanej sieci organizacyjnej niewiele da się zrobić”²⁴. W „Komentarzu” problem ten podniósł kryjący się pod pseudonimem Grzegorz Darski Jerzy Fiećko. Według niego, starania kierownictwa „S” zmierzające ku jawnemu funkcjonowaniu powodowane były działaniami Jaruzelskiego, szukającego porozumienia z umiarkowaną w swej retoryce częścią środowiska opozycyjnego²⁵. Publicysta „Komentarza” negatywnie ocenił sens takich działań przywódców „S”, uzasadniając to brakiem poparcia dla „Solidarności” rzesz robotników wielkoprzemysłowych, których wsparcie było gwarantem prawdziwie partnerskich stosunków z władzą²⁶.

Problem przedstawiony przez Fiećkę był poważny. Brak wsparcia ze strony robotników – omawiany także przez innych publicystów – tłumaczony był nadmiernym

²⁰ *Nasz wywiad. Rozmowa ze Stefanem Bobrowskim...* s. 135 i 145; G. Darski [pseudonim Jerzego Fiećki – M.P.], *Czas politycznych uwikłań*, „Komentarz” 1988, nr 1, s. 4.

²¹ *Od redakcji: Wobec głośności i pieriestrojki – sporu o Rosję cd.*, „Czas” 1988, nr 2-3, s. 7

²² *Nasz wywiad. Rozmowa ze Stefanem Bobrowskim...*, s. 131.

²³ *Ibidem*, s. 133.

²⁴ *Ibidem*, s. 134

²⁵ Jaruzelski umożliwił m.in. wypowiedzanie poglądów wobec szefa Rady Państwa, wydawanie niekoncesjonowanego pisma. W odpowiedzi na te pojedyncze posunięcia władz kierownictwo „S”, chcąc utrzymać jak najlepsze stosunki z rządem, nie przyjęło pomocy finansowej od Kongresu USA, co według Fiećki mogło przyczynić się ograniczenia wsparcia „S” udzielanego dotychczas przez zachodnie centrale związków zawodowych. Zob. G. Darski (Jerzy Fiećko), *Czas politycznych...*, s. 4-5

²⁶ G. Darski (Jerzy Fiećko), *Czas politycznych...*, s. 5

upolitycznieniem „S”, która zamiast pozostać związkiem zawodowym przekształciła się w politykującą organizację reprezentującą niewielki odsetek rodaków. W dodatku całkowitej likwidacji uległy kierownictwa regionalne, które miały „spełniać rolę łącznika między rzeszą wielkoprzemysłowych robotników a ścisłym kierownictwem Związku”.²⁷ A starania o jawną działalność niosły za sobą jeszcze głębsze zacieranie linii rozgraniczającej władzę i jej popleczników od reszty społeczeństwa. Następstwem tego była alienacja opozycji ze społeczeństwa i zanik funkcjonowania „S” w zakładach pracy²⁸. Publicyści za priorytet uznali zatem odpolitycznienie „S” i odbudowanie jej struktur w tychże zakładach pracy²⁹. Ostatnia kwestia - jak sugerowano - powinna być podparta przedstawieniem perspektywicznego programu przemian gospodarczych i politycznych. Inaczej – jak pisano – „coraz bardziej będzie tracić sens jawne istnienie opozycji pozbawionej wizji działania w przyszłość”³⁰. Oprócz programu przemian wychodzącemu naprzeciw oczekiwaniom społecznym postulowano legalne rejestrowanie komisji zakładowych i uaktywnienie działalności środowiskowej³¹. Z dużą aprobatą odnoszono się również do koncepcji Zbigniewa Romaszewskiego o tworzeniu Zakładowych Kas Samoobrony, które miały stać się dodatkową formą zrzeszania członków „S” w zakładach pracy³². Wszystkie te działania miały – według piszących - przyczynić się do odrodzenia „S” w zakładach pracy i wykreowania nowych, stojących poza zdeklarowaną opozycją autorytetów³³.

Dużo uwagi poświęcono także ocenie podejścia kierownictwa „S” do strajków majowych i sierpniowych 1988 r., jak również „układaniu” się tegoż kierownictwa z władzą. Nawiązując do strajków publicyści nie mieli wątpliwości, że przywódcy „S” nie byli przygotowani na okoliczność wybuchu masowych wystąpień, tak od strony organizacyjnej, jak i koncepcyjnej³⁴. Stąd – jak suponowano – ich ugodowa postawa wobec władz i nawoływanie do nie wszczynania awantur³⁵. Krytykujący taką postawę Frankiewicz stwierdził, że „S” postępując tak nie jest zdolna poprowadzić społeczeństwa do rozprawy

²⁷ J. Arciszewski [pod tym pseudonimem krył się również Jerzy Fiećko – M.P.], *Nielatwa alpinistyka*, „Komentarz” 1988, nr 2, s. 5

²⁸ *Nasz wywiad. Rozmowa ze Stefanem Bobrowskim...*, s. 145; *Rozmowa z Joanną Gwiazdą, Andrzejem Gwiazdą*, „Komentarz” 1988, nr 3, s. 9-12 [rozmowę przeprowadził Filipek 17 maja 1988 r. w mieszkaniu Państwa Gwiazdów w Gdańsku – przyp. M.P.]

²⁹ Jak zauważał Jerzy Fiećko, działania takie przyczyniły się również do podziałów w samym ruchu „Solidarności”. Zob. J. Arciszewski (Jerzy Fiećko), *Nielatwa...*, s. 5.

³⁰ G. Darski (Jerzy Fiećko), *Czas politycznych...*, s. 6.

³¹ Jerzy Fiećko miał jednak świadomość, że wadą tych działań było samorozpracowanie się przed milicją. Zob. J. Arciszewski (J.Fiećko), *Nielatwa...*, s. 5- 6.

³² Z. Romaszewski, *Kasy Samoobrony*, „Komentarz” 1988, nr 3, s. 28 - 33.

³³ G. Darski (Jerzy Fiećko), *Czas politycznych...*, s. 6; J. Arciszewski (Jerzy Fiećko), *Nielatwa...*, s.5.

³⁴ J. Arciszewski (Jerzy Fiećko), *Nielatwa...*, s. 6; S. Kubicki [prawdziwego nazwiska nie udało się ustalić – przyp. M.P.], *Krajobraz po burzy*, „Komentarz” 1988, nr 3, s. 21.

³⁵ J. Arciszewski (Jerzy Fiećko), *Nielatwa...*, s. 6.

z komunizmem³⁶. Zróżnicowanie zdań, ale i wyraźną ewolucję poglądów części publicystów, zauważyć można w opiniach na temat rozmów władzy z opozycją. Jeszcze w numerze drugim i trzecim „Komentarza” przeważały opinie negatywne. Można było znaleźć ostre stwierdzenia o „poronionych pomysłach” i „niepoważnych machinacjach” narażających „S” na śmieszność w oczach robotników³⁷. Rozmowy z reżimem komunistycznym określano również jako defensywną grę polityczną, skierowaną na obszary „peryferyjnej legalności”, której powodzenie i tak jest bardzo wątpliwe³⁸. Dość odosobniony był głos Mariana Dźwiniela.³⁹ Opowiadając się za ugodą z władzą stwierdził, że „kompromis nie musi być hańbą, na ogół jest zaś przede wszystkim nieefektywnym trudem”⁴⁰. Jak wnioskował w tamtym czasie było to wyjście najlepsze z możliwych. Natomiast szef poznańskiej „SW” odniósł się do idei rozpoczęcia dialogu z władzą dość ambiwalentnie. Nie ganił za fakt ich podjęcia, gdyż „S” zawsze szczerze o nie zabiegała, lecz za potajemną formę pertraktacji, która – jak pisał – „budzi wątpliwości i rodzi obawy, że próbuje się coś załatwić poza zainteresowanymi”⁴¹. W mocnych słowach skrytykował za to ugodową i niedrażniącą władzy retorykę tej części „S”, która zdecydowała się na współpracę.⁴²

Przychylniej do koncepcji rokowań z władzą odnosili się publicyści po strajkach sierpniowych, których następstwem były pierwsze projekty negocjacji okrągłostołowych⁴³. Podjęcie rozmów z Czesławem Kiszczakiem w tym momencie zaczęto uważać za konieczność. A działalność w ciągu ostatnich miesięcy Lecha Wałęsy i jego doradców oceniono bardzo pozytywnie, nie dopatrując się w nich poważniejszych błędów strategicznych.⁴⁴ Wytknięto co najwyżej „kilka potknięć taktycznych”, do których zaliczono zbyt pośpieszne wygaszenie strajków sierpniowych, wypowiedzi deklarujące pełne zaufanie i uznanie dla Kiszczaka, przedwczesne zagrożenie strajkiem generalnym w związku z decyzją władz o likwidacji Stoczni Gdańskiej i wypowiedzi Wałęsy, w których sugerował możliwość ustąpienia ze stanowiska przewodniczącego Związku.⁴⁵ Ta jakże widoczna zmiana stanowiska mogła mieć podłoże w uświadomieniu sobie słabości „S”, czego wyrazem były strajki

³⁶ S. Bobrowski (M. Frankiewicz), *Aby nie czekać zbyt długo*, „Komentarz” 1988, nr 3, s. 24.

³⁷ S. Kubicki, *Krajobraz po ...*, s. 21.

³⁸ A. Marcinkowski [prawdziwego nazwiska nie udało się ustalić – M.P.], *Po strajkach gorzko*, „Komentarz” 1988, nr 3, s. 22-23.

³⁹ Marian Dźwiniel nie używał pseudonimu.

⁴⁰ M. Dźwiniel, *Dokąd, którędy?*, „Komentarz” 1988, nr 2, s. 19.

⁴¹ S. Bobrowski (M. Frankiewicz), *Aby nie czekać ...*, s. 24.

⁴² *Ibidem*, s.25.

⁴³ „Niestety rzeczywistość jest okrutna i nie rzadko trzeba grać nie tylko z szulerami, ale nawet z terrorystami[...]

³⁷ Zob. S. Kubicki [prawdziwego nazwiska nie udało się ustalić – przyp. M.P.], *Rok 1988 – próba oceny*, „Komentarz” 1988, nr 4, s.5.

⁴⁴ *Co dalej?*, „Komentarz” 1988, nr 4, s. 1-2; S.Kubicki, *Rok 1988 – próba ...*, s. 5

⁴⁵ S.Kubicki, *Rok 1988 – próba ...*, s. 5

sierpniowe, a także mylnym przeświadczeniu o sile władzy.⁴⁶ Nieprzejednany w negatywnej ocenie działań kierownictwa „S” pozostał jedynie Maciej Frankiewicz, wytykający kierownictwu kunktatorstwo i opieszałość, co było wykorzystywane – jak twierdził – przez komunistyczne władze, dążące jedynie do ograniczonych reform. Dlatego też działalność konspiracyjną w epoce „jawności i przebudowy” uważał ciągle za konieczność i powinność każdego, kto marzył o w pełni suwerennej Polsce⁴⁷.

Obok dyskusji o słuszności polityki obieranej przez kierownictwo „S”, dokonywano również oceny działalności i motywów działań komunistycznych przywódców. Z publikacji dotyczących tych aspektów jawił się obraz cynicznych i zdemoralizowanych ludzi aparatu władzy, którzy wyłącznie poprzez świadomość własnej słabości decydowali się zabiegać o względy opozycji, społeczeństwa polskiego i państw Europy Zachodniej. Analizy publicystów dotyczące okoliczności kokietowania obywateli PRL i zachodniej opinii publicznej sprowadzały się bowiem do następującej konkluzji: wszystkie te działania podyktowane były aspektem ekonomicznym. Miały one wykreować lepszy wizerunek PRL wśród państw Zachodu, które były potencjalnymi dawcami kredytów, a w kraju profilaktycznym zabezpieczeniem przed narastaniem społecznego gniewu. W tekstach zamieszczanych w „Czasie” i „Komentarzu” podawane były konkretne przykłady działań władz mających ukazać „ludzką twarz” reżimu wojskowego. W roku 1984 w kontekście takim umieszczono amnestię lipcową⁴⁸ i przede wszystkim aresztowanie morderców ks. Jerzego Popiełuszki. Komentator „Czasu” opisujący sprawę zabójstwa ks. Jerzego stwierdził *explicite*, że morderstwo nie mogło być inspirowane przez ekipę Jaruzelskiego, gdyż z politycznego punktu widzenia było im nie na rękę. Wojskowi wielkorządcy z niecierpliwością wyczekiwali bowiem na przybycie, pierwszy raz od czasu wprowadzenia stanu wojennego, wysokich przedstawicieli państw Europy Zachodniej: ministra spraw zagranicznych Włoch, *vice szefa* MSZ Wielkiej Brytanii i przede wszystkim szefa MSZ RFN., w pożyczkach których upatrywano możliwość złagodzenia kryzysu ekonomicznego i przez to umocnienie swojej władzy. „Stąd – jak pisano – konieczność uwodzenia społeczeństwa, że robi się wszystko w celu wyjaśnienia losu ks. Jerzego Popiełuszki. Stąd konieczność posunięcia się do aresztowania trzech funkcjonariuszy nietykalnego dotąd MSW

⁴⁶ Relacja J. Fiecki z 19 sierpnia 2008 r.

⁴⁷ S. Bobrowski (M. Frankiewicz), *Co dalej? Stanowisko SW Poznań*, „Komentarz” 1988, nr 4, s. 27.

⁴⁸ *Nasz wywiad. Wywiad z Kornelem Morawieckim...*, s. 18.

pod zarzutem uprowadzenia ks. Jerzego⁴⁹. Komentator nie zdecydował się jednak na supozycję kto był właściwym inicjatorem morderstwa⁵⁰.

Podobnie interpretowano posunięcia władz z lat kolejnych: amnestię z września 1986 r., utworzenie Rady Konsultacyjnej (1987 r.)⁵¹, próby reform gospodarczych czy deklarowaną liberalizację w polityce wewnętrznej⁵².

Wszystkie te działania nakierowane na doraźne korzyści polityczne, prowokowały jednak do dyskusji na temat reformowalności władzy. Dyskusję na ten temat prowadziła redakcja „Czasu” z Frankiewiczem. Ten ostatni, zdecydowany przeciwnik teorii ewolucji komunistycznych władz, ugodowość ich traktował jako element ułatwiający przetrwanie w sytuacjach kryzysowych. Jednak – jak dodawał – ustępliwość miała swoje granice. Bardziej liberalne oblicze władz nie wykluczało możliwości kolejnego siłowego rozwiązania konfliktu.⁵³ Zgoła inne zdanie miała redakcja, która dopatrywała się w przyzwoleniu władzy na istnienie indywidualnych gospodarstw rolnych i drobnej przedsiębiorczości oznak pozytywnej ewolucji systemu. Jednakże ewentualność – jaką przedstawił Frankiewicz - kolejnego użycia siły przeciwko obywatelom brano pod uwagę nawet w połowie 1988 r.⁵⁴ Taka interpretacja brała się z racjonalnego przeświadczenia o całkowitym uzależnieniu działań władzy generalskiej od Kremla, który pomimo stanu rozkładu uważany był ciągle za najważniejszy ośrodek decyzyjny⁵⁵. A to zważając na napiętą sytuację w ZSRS mogło skutkować nieobliczalnością działań. Interpretację tę dobrze ilustrują słowa z ostatniego zeszytu „Czasu” – gdzie pisano - że „władza komunistyczna w Polsce dawno zatraciła wiarę w swą suwerenność i do tego stopnia, że nie potrafi nawet o niej marzyć [...]”⁵⁶.

⁴⁹ „Czas” 1984, nr 1, s. 3.

⁵⁰ Więcej spekulacji co do czynników odpowiedzialnych za zbrodnie odnaleźć można było w rozmowie z Jackiem Szymanderskim, opublikowanej w kolejnym numerze „Czasu” (1/85). Rozmówca wyrażał większą nieufność wobec hipotezy o całkowicie niezależnych od Jaruzelskiego działań bezpieki: „Tak [...] się tłumaczyło, że jacyś twardogłowi zrobili jakąś prowokację przeciwko niemu [Jaruzelskiemu – M.P.] i jego ekipie. Otóż jest to bzdura, bo takie stwierdzenie sugeruje, że Jaruzelski jest dobry, szlachetny itd. Natomiast Ci twardogłowi są źli. Ale ten szlachetny generał wiedział o istniejącym terrorze, o morderstwach dokonanych na P[iotrze]. Bartoszcze, G[rzegorz]. Przemysku, J. [błąd w inicjale - prawidłowo Bogdan – przyp. M.P.] Włosiku itd. O porwaniach toruńskich, napadzie na kościół św. Marcina itd. I właśnie Jaruzelski dawał na to generalną zgodę jako element zastraszania społeczeństwa, a tym samym wzmocnienia władzy PZPR – u”. Zob. *Nasz wywiad. Wywiad z Jackiem Szymanderskim*, „Czas” 1985, nr 1(2), s. 25.

⁵¹ *Nasz wywiad. Rozmowa ze Stefanem Bobrowskim...*, s. 132.

⁵² G. Darski (J. Fiećko), *Czas politycznych...*, s. 4-5.

⁵³ „Oni są do tych ustępstw zmuszani przez społeczeństwo, przez to, że pewien stopień samoorganizacji już nastąpił. Uczą się może dlatego, że nie mają innego wyjścia [...] Ale ich ustępstwa będą występowały tylko do momentu, bo w pewnej chwili znów wprowadzą czołgi”. Zob. *Nasz wywiad. Rozmowa ze Stefanem Bobrowskim...*, s. 141.

⁵⁴ J. Arciszewski (J. Fiećko), *Nielatwa...*, s. 7.

⁵⁵ G. Darski (J. Fiećko), *Czas politycznych...*, s. 4-5.

⁵⁶ *Od redakcji. Wobec głośności i pieriestrojki...*, s. 6-7.

Publicyści uwypuklali również inną zależność polityczną ekipy Jaruzelskiego, a mianowicie od „wpływów i przywilejów pomiędzy różnymi grupami nomenklatury”⁵⁷. Determinowało to szereg posunięć będących w sprzeczności z mającymi poprawić wizerunek władzy liberalnymi deklaracjami. Wymieniano wśród tych ruchów chociażby ustawy wzmacniające zakres represji karnej w 1985 r. czy utrzymywanie u steru rządu skompromitowanego Zbigniewa Messnera⁵⁸. Choć – jak twierdził Jacek Szymanderski – jeden z rozmówców „Czasu” takie posunięcia ekipy Jaruzelskiego były celowym dbaniem o równowagę sił poszczególnych grup czy instytucji, było to bowiem gwarantem utrzymania się u władzy⁵⁹.

Jednakże te uwikłanie w różne zależności, przy jednoczesnym braku zaufania społecznego musiało – według publicystów – doprowadzić do wystąpień społecznych, czego konsekwencją byłoby wzmożenie represji. Nie miano bowiem wątpliwości, że nawet tzw. liberalne, poszukujące form porozumienia skrzydło w aparacie władzy nie wyzbyło się myślenia o przemocy jako najefektywniejszym rozwiązywaniu problemów politycznych i społecznych. Władza dała temu wyraz podczas strajków w maju i sierpniu 1988 r., o czym z dużym wzburzeniem pisano w dwóch ostatnich numerach „Komentarza”⁶⁰. Opisując i oceniając działania władz podczas protestów społecznych 1988 r., publicyści zdecydowanie odrzucali jednak hipotezę o prowokacyjnym, kierowanym przez Jaruzelskiego, podłożu tych wystąpień. Uzasadniano to niską sprawnością organizacyjno – wykonawczą władz, uniemożliwiającą „w dowolnym momencie spowodować społeczny protest”⁶¹. Nie wykluczano natomiast działań w tym względzie grupy aparatu władzy opozycyjnie ustosunkowanej do Jaruzelskiego⁶².

Gdy ukazywał się ostatni numer „Komentarza” pod koniec 1988 r. nie zapadły jeszcze w kraju ostateczne rozstrzygnięcia polityczne. Docierające głosy o wykształceniu się koncepcji rozmów okrągłostołowych przyjęto – jak wspomniano wcześniej – z życzliwością, jednak niepewność co do prawdziwych intencji strony rządowej była ciągle widoczna...

Relatywnie mniej uwagi poświęcono trzeciemu z graczy polskiej sceny politycznej - Kościołowi Katolickiemu. Prawdopodobnie było to spowodowane ostrożną i wyczekującą postawą jaką zajęła hierarchia kościelna w kwestiach politycznych. Chęć nie eskalowania

⁵⁷ G. Darski (J. Fiećko), *Czas politycznych...*, s. 4-5.

⁵⁸ „To dowartościowanie aparatu przemocy musi być teraz tym większe, im większa była gorycz z powodu procesu toruńskiego i skazania przecież w końcu naszych chłopaków”. Zob. „Czas” 1985, nr 4-5, s. 2; G. Darski (J. Fiećko), *Czas politycznych...*, s. 4.

⁵⁹ *Nasz wywiad. Wywiad z Jackiem Szymanderskim*, s. 25.

⁶⁰ S. Kubicki, *Krajobraz po...*, s. 20; S. Kubicki, *Rok 1988 – próba...*, s. 3.

⁶¹ G. Darski (J. Fiećko), *Znaki zapytania*, „Komentarz” 1988, nr 3, s. 27.

⁶² *Ibidem* s. 27.

konfliktu władza – społeczeństwo powodowała zatem mniejsze zaangażowanie w sprawy polityczne. Ta celowa nieobecność Kościoła Katolickiego na wewnątrzpolskiej scenie politycznej, zauważana przez publicystów i rozmówców „Czasu” i „Komentarza”, nie skutkowałą niedocenianiem siły i możliwości politycznych Kościoła. Wprost przeciwnie. Rozmowy z Morawieckim i Jackiem Szymanderskim przeprowadzone przez redakcję „Czasu”, dają wyraz temu, jak powszechna była świadomość ogromnego potencjału politycznego Kościoła katolickiego w Polsce. Tym potencjałem były rzesze identyfikujących się z Kościołem Polaków, których poparcie – jak nierzadko stwierdzano – było siłą niedoprzeczenia⁶³. Choć zbytnia koncentracja społecznych oczekiwań na Kościele katolickim budziła obawy.⁶⁴ Być może - choć w żadnym miejscu takie stwierdzenie nie padło – spowodowane były one właśnie ostrożnymi posunięciami hierarchii kościelnej, tak w stosunku do władzy, jak i opozycji. A to, zważając na siłę oddziaływania Kościoła, mogło rzutować na społeczne postawy.

Jednakże irytacja zbyt zdystansowaną i trudną do określenia polityką hierarchii kościelnej była w publikacjach widoczna⁶⁵. Wiele cierpkich słów, w nawiązaniu do takiej postawy, padło w rozmowie przeprowadzonej z działaczem poznańskich duszpasterstw świeckich opublikowanej w „Komentarzu”. Krytykowano poznańską kurię za zbyt ugodowe podejście wobec lokalnych władz, co przejawiało się usuwaniem z Poznania bardziej zaangażowanych w problemy społeczno – polityczne księży, i ograniczaniem się kościelnej retoryki do spraw religijnych⁶⁶. Dopiero ogłoszenie przez Episkopat komunikatu z lutego 1988 r., wyraźnie określającego jego stosunek do palących spraw społecznych (m.in. wypowiedzenie się za swobodnym rozwojem sektora prywatnego, odbudową „autentycznej” spółdzielczości czy prawem do swobodnego zrzeszania się „łącznie z prawem przedstawicielstw związkowych”)⁶⁷ przyjęto przychylnie, acz z rezerwą, tłumacząc odejście od tradycyjnie powściągliwej postawy przygotowaniem do podjęcia się – sprawdzonej historycznie – roli mediatora.⁶⁸ Jak pokazały następne miesiące 1988 r. była to teza ze wszech miar słuszna. Kościół włączył się do rozmów władza – opozycja, mając spory udział w ich sfinalizowaniu. A za ocenę tych mediatorskich działań niech służy cytat z artykułu osoby kryjącej się pod pseudonimem Stefan Kubicki, a opublikowanym w ostatnim numerze

⁶³ *Nasz wywiad. Wywiad z Kornelem Morawieckim...*, s. 20; *Nasz wywiad. Wywiad z Jackiem Szymanderskim*, s. 25 – 27.

⁶⁴ *Nasz wywiad. Wywiad z Kornelem Morawieckim...*, s. 20.

⁶⁵ G. Darski (J. Fiećko), *Czas politycznych...* s. 4; J. Arciszewski (J. Fiećko), *Nielatwa...*, s. 5.

⁶⁶ *Rozmowa z działaczem poznańskich duszpasterstw świeckich*, „Komentarz” 1988, nr 1, s. 19 – 22. Rozmówca pozostał anonimowy.

⁶⁷ J. Arciszewski (J. Fiećko), *Nielatwa...*, s. 5.

⁶⁸ *Ibidem*, s. 5.

„Komentarza”: „Pozytywnej roli Kościoła nie sposób nie doceniać ani też przeceniać. Z wielką mądrością i godnością spełniał w bieżącym roku rolę wielkiego mediatora i moderatora. Nie wiadomo czy rola jego została przez ludzi reżimu właściwie oceniona. Z naszego punktu widzenia można tylko odczuwać żal, iż możliwości sprawcze hierarchii kościelnej z natury rzeczy nie są na miarę naszych potrzeb”⁶⁹.

Kolejną – ostatnią już „stroną” – na polskiej scenie politycznej było społeczeństwo, które nie do końca zdawało sobie z tego sprawę. Publicyści – co niejednokrotnie było już wzmiankowane – mieli jednak świadomość siły tkwiącej w trzydziesto paromilionowej masie. Dlatego podejmując bieżące krajowe sprawy polityczne, poruszali kwestie społeczne, analizując postawy i ogólną kondycję obywateli PRL. Oprócz politykujących komentatorów tematykę tę przybliżali czytelnikom, jednak tylko na łamach „Czasu”, poznańscy socjologowie – Marek Ziółkowski i Krzysztof Podemski – udostępniający i komentujący badania socjologiczne – które jak sami podkreślali, uwolniły się po wybuchu roku 1980 od przedstawiania ideologicznej i propagandowej wizji społeczeństwa⁷⁰.

Publicystów szczególnie niepokoił stan ducha polskiego społeczeństwa. Rzeczywiście z obserwacji komentatorów i publikowanych badań naukowych, kondycja psychiczna społeczeństwa była nienajlepsza. Zauważano powszechną bierność i zobojętnienie. Sytuacja ta – jak pisano – obserwowana od wprowadzenia stanu wojennego, uwidaczniała się unikaniem problemów społeczno - politycznych. Inne działania władz, jak chociażby amnestia z 1984 r. tylko pogłębiały – jak sądzono – ten stan, eksponowały one bowiem poczucie siły władzy, pozbawiając tym samym społeczeństwo nadziei na możliwość powtórzenia wydarzeń z sierpnia 1980 roku. Obserwowano także coraz większe zatamowanie społeczeństwa, skutkujące wzajemną nieufnością i zantagonizowaniem. Przyczyny tego stanu dopatrywano się m.in. w rządowej propagandzie atakującej opozycję, inteligencję czy drobnych przedsiębiorców prywatnych, wzbudzając nieufność do tych grup rzesz robotników.⁷¹ I właśnie takie cechy „milczącej większości” jak brak motywacji do podejmowania jakichkolwiek działań i nieufność do tych co działań się podejmowali, uważano za szczególnie niebezpieczne w odbudowie wielkiego społecznego ruchu jakim była „Solidarność” w roku 1980.⁷² Redakcja „Czasu” ponadto w zantagonizowaniu społeczeństwa

⁶⁹ S. Kubicki, *Rok 1988 – próba...*, s. 6.

⁷⁰ K.P [prawdziwego nazwiska nie udało się ustalić. Być może autorem był Krzysztof Podemski – przyp. M.P.], *Nad książkami. Systemowe uwarunkowania „błędów politycznych” a możliwości zmiany społecznej*, „Czas” 1988, nr 1(10), s. 63; Jerzy Z. [prawdziwego nazwiska nie udało się ustalić – przyp. M.P.], *Socjologowie o Polsce*, „Czas” 1985, nr 4-5, s. 49.

⁷¹ T. Zalewski [prawdziwego nazwiska nie udało się ustalić – przyp. M.P.], *Stan świadomości robotników polskich połowy lat 80 – tych*, „Czas” 1986, nr 6-7, s.105.

⁷² *Ibidem*, s. 121.

dopatrywała się jeszcze jednego zagrożenia, powstania społeczeństwa totalitarnego, które przejmie „nie tylko metody walki przeciwnika – nienawiści, ale również nietolerancji, zwalczania indywidualności, narzucania własnych poglądów i obyczajów innym grupom społecznym [...]”⁷³.

Obserwacjom społeczeństwa nie towarzyszyła jednak wyłącznie krytyka. Wprost przeciwnie. Badania naukowe wskazywały bowiem, że pewne pozytywne następstwa karnawału „Solidarności” były w społeczeństwie widoczne. Jak chociażby większa otwartość robotników, bardzo realistyczne, trzeźwe ocenianie systemu komunistycznego czy poparcie dla demokratyzowania życia politycznego w kraju.⁷⁴ A dla krytykowanych postaw niejednokrotnie wyrażano wyrozumiałość, tłumacząc je realnymi problemami codziennej, szarej rzeczywistości⁷⁵. Przedstawiano także pomysły jak przeciwdziałać temu stanowi. Postulowano zatem uświadamianie społeczeństwu pozorności ofiarowanej przez władzę normalizacji (choć jak pokazywały badania z trzeźwą oceną systemu nie było w społeczeństwie najgorzej)⁷⁶, podjęcie działań mających przełamać strach społeczeństwa przed np. manifestacjami⁷⁷, dążyć do samoorganizacji czy zabiegać o poparcie dla działań „S”⁷⁸. Nie konkretyzowano jednak w jaki sposób chciano te pomysły realizować.

Pewne objawy radykalizowania się postaw społecznych zaczęto dostrzegać dopiero w roku 1988.⁷⁹ Zwiększona aktywność dotyczyła przede wszystkim ludzi młodych, dwudziestolatków, którzy – jak pisał Frankiewicz – „S” pamiętali „ze szkolnych ławek”. Szczególnie nadawanie tonu strajkom w maju 1988 r. przez młodych robotników uznano za przejaw drzemających w społeczeństwie dużych pokładów energii i nowego wyższego poziomu świadomości politycznej⁸⁰. Dowody zwiększonej aktywności społeczeństwa w kilku większych ośrodkach miejskich w kraju, nie przysłoniły jednak publicystom realnego obrazu - charakterystycznego „milczenia” większości.⁸¹

Komentując PRL – owską rzeczywistość lat osiemdziesiątych publicyści nie pomijali tematyki gospodarczej. To bowiem fatalny stan gospodarki determinował wiele politycznych decyzji władz i wpływał na nienajlepsze morale społeczeństwa, nie wyłączając jego ściśle

⁷³ *Nasz wywiad. Wywiad z Jackiem Szymanderskim*, s.27.

⁷⁴ T. Zalewski, *Stan świadomości robotników...*, s. 121; P. Buczkowski, *Robotnicy o procesie morderców ks. Popieluszki*, „Czas” 1986, nr 6-7, s. 129 (tekst publikowany bez zgody autora).

⁷⁵ J. Lesiński [prawdziwego nazwiska nie udało się ustalić. Być może autorem był Michał Downarowicz – przyp. M.P.], *Uwagi o ruchu ekologicznym w Polsce*, „Komentarz” 1988, nr 2, s. 16;

J. Arciszewski (J. Fiećko), *Nielatwa...*, s. 5.

⁷⁶ T. Zalewski, *Stan świadomości robotników...*, s. 121; „Czas” 1985, nr 4-5, s. 2.

⁷⁷ *Nasz wywiad. Wywiad z Jackiem Szymanderskim*, s.21.

⁷⁸ G. Darski (J. Fiećko), *Czas politycznych...*, s. 5.

⁷⁹ J. Arciszewski (J. Fiećko), *Nielatwa...*, s. 6.

⁸⁰ S. Kubicki, *Krajobraz po...*, s. 20.

⁸¹ A. Marcinkowski, *Po strajkach...*, s. 22.

powiązanej z opozycją części. Głównym komentatorem tych zagadnień, piszącym do „Czasu” jak i „Komentarza” był Władysław Balicki, którego teksty sygnowano pseudonimami Jan Chobień bądź Małolepszy. Jednakże publicyści śledzący i komentujący bieżące sprawy polityczno – społeczne również dotykali aspektów gospodarczych.

W komentarzach koncentrowano się na ocenie „reform” jakie próbowała przeprowadzić władza w celu poprawy sytuacji gospodarczej. Program tych reform wzorowany na kadarowskich Węgrzech miał składać się z dwóch elementów: reformy gospodarki i następującej po niej powierzchownej i dopasowanej do „tempa narastania koniunktury” liberalizacji systemu⁸². Jak sugerowano – zapatrzenie w kadarowskie rozwiązania spowodowane było dopatrywaniem się analogii w sytuacji politycznej Węgier i PRL w chwili przejmowania władzy przez obu przywódców. Tak Janos Kadar w roku 1956, jak i Jaruzelski w 1981 obejmowali stery rządów w swoich krajach w momencie ostrych napięć społecznych i politycznych. Nie bez znaczenia było również przeświadczenie o sukcesach gospodarczych Węgier Kadara. Zapelnione towarami półki w węgierskich sklepach stały się bowiem w PRL wręcz legendą⁸³.

Analizując rządowe reformy krytykowano dyletanctwo, krótkowzroczność i niekonsekwencję w działaniach. Zauważano bowiem brak racjonalnej oceny sytuacji gospodarczej Węgier lat pięćdziesiątych i PRL lat osiemdziesiątych. Publicyści nie mieli wątpliwości, że przeprowadzenie reform na wzór węgierski nie jest możliwe w momencie całkowitego rozkładu gospodarki PRL⁸⁴. Jak stwierdzano bowiem rozwój polskiej gospodarki warunkowało zaopatrzenie w surowce, których zużycie nieustannie rosło, zdolność kredytowa i wydajność pracy Polaków. Niespełnienie tych czynników była barierą uniemożliwiającą przeprowadzanie jakichkolwiek efektywnych reform gospodarczych⁸⁵. Nad ostatnią kwestią pochylano się ze szczególnym zaniepokojeniem. Zauważalna była bowiem coraz niższa kultura pracy Polaków, charakteryzująca się niechlujstwem, niekompetencją i brakiem szacunku dla bliźniego. Przyczyny tego upatrywano w kształtowanych przez ustrój stosunkach zwierzchnich (przełożony – podwładny), gdzie wszystko funkcjonuje dla szefa, władzy, centrali, uniemożliwiając tym samym oddolne inicjatywy, sprowadzając działania do fikcji. Gorzkimi słowami kończył artykuł na ten temat Władysław Balicki: „Uczymy się udawać, że pracujemy, wyrabiamy w sobie tym samym żelazną zasadę obowiązującą w totalitaryzmie „niczego powyżej minimum wyznaczonego przez władzę”. Powyżej tego

⁸² A. Czernyszewski [prawdziwego nazwiska nie udało się ustalić – przyp. M.P.], *O gospodarce i reformie*, „Komentarz” 1988, nr 1, s. 26.

⁸³ J. Chobień (Władysław Balicki), *Tajemnica węgierskiego cudu*, „Czas” 1985, nr 2-3, s. 31.

⁸⁴ A. Czernyszewski, *O gospodarce...*, s. 26.

⁸⁵ *Rozmowa o gospodarce*, „Czas” 1985, nr 1(2), s. 44.

minimum leży zaś życzliwość wobec klienta i petenta, elementarna uczciwość i terminowość, prosta troska o dobrą jakość tego co produkujemy⁸⁶.

Przeprowadzenie I etapu reformy, mimo braku odpowiednich warunków, skutkowało doprowadzeniem do biedy, kolejek, drożyzny, inflacji i zacofania⁸⁷. Szczególnie ostrej krytyce poddano – będące częścią reformy – częste zmiany w przepisach finansowych, które doprowadziły do ruiny wiele przedsiębiorstw, a także wprowadzenie barier dla inwestycji budowlanych (tzw. kaucje kubaturowe)⁸⁸.

Krytyka objęła także drugi etap reformy. Zważając na fiasko jej pierwszego stadium przejście do drugiego etapu uznano za niedorzeczność. Choć jak sądzono, mało czytelny program realizacji drugiej fazy przekształceń gospodarczych świadczył o jej pozorności. Według publicystów uwiarygodnienie szczerości deklaracji mogłoby nastąpić jedynie poprzez „rozgraniczenie gospodarki i polityki, czyli gwarantowane prawem odebranie komitetom partyjnym [...] decydującego głosu w sprawach zarządzania gospodarką, w sprawach produkcji i ochrony środowiska. Potrzebna jest jeszcze publiczna rozprawa ze zwolennikami starych metod kierowania przemysłem [...]”⁸⁹ A do tego – jak konstатовano – dojść nie mogło z zasadniczego powodu: władza nie chciała zrezygnować z centralnego zarządzania gospodarką i pełnego urynkowienia, „ponieważ, w krótkim czasie powstać by mogła nowa, nader groźna, grupa opozycyjna, złożona z dyrektorów – menadżerów popieranych przez pracownicze załogi”⁹⁰. Potwierdzeniem tego przypuszczenia było przyznanie czasowych nadzwyczajnych pełnomocnictw dla rządu, dzięki którym mógł on przeprowadzić przetasowania kadrowe wśród dyrektorów przedsiębiorstw i rad pracowniczych, co uznano za ostateczny odwrót od reformy. Jak przypuszczał Władysław Balicki do tego kroku zmusiła Jaruzelskiego galopująca inflacja i świecące pustkami półki sklepowe. I jak dodawał, te ostatnie stały się przyczyną zguby wojskowego reżimu, gdyż: „Jest złośliwym żartem historii albo nawet figlem szatana, że ogołocenie sklepów, które w roku 1981 było cynicznym posunięciem, na którym ekipa Generała mocno się oparła, staje się obecnie śmiertelną groźbą dla tej właśnie ekipy. Kto wojuje sklepową półką, ginie od sklepowej półki”⁹¹.

Publikowane na łamach „Czasu” i „Komentarza” teksty nie ograniczały się wyłącznie do komentowania bieżących kwestii polityczno – społeczno – gospodarczych związanych

⁸⁶ J. Chobień (Władysław Balicki), *Czy jesteśmy sami sobie winni*, „Czas” 1985, nr 4-5, s. 60.

⁸⁷ A. Czernyszewski, *O gospodarce...*, s. 26.

⁸⁸ „Otóż każda inwestycja związana z budowaniem czegokolwiek, tzn. z budownictwem, będzie obciążona kilkudziesięcioma procentami wartości kosztorysowej, opłatą na rzecz budżetu”. Zob. *Rozmowa o gospodarce*, „Czas” 1985, nr 1(2), s. 47.

⁸⁹ G. Darski (J. Fiećko), *Czas politycznych...*, s. 4.

⁹⁰ J. Arciszewski (J. Fiećko), *Nielatwa...*, s. 7.

⁹¹ Małolepszy (Władysław Balicki), *Pogróżki i inflacja*, „Komentarz” 1988, nr 2, s. 15.

z krajową rzeczywistością. Niemala jej część poświęcona była analizie tych zagadnień w kontekście europejskim i światowym. Gros z tych publikacji dotyczyła spraw związanych z państwami bloku socjalistycznego: Węgier, Czechosłowacji, Rumunii, NRD, Rosji, a spoza tego układu RFN. W większości były to jednak przedruki z prasy zagranicznej, a publicystyka „polska” ograniczyła się przede wszystkim do komentowania wydarzeń z Niemiec, tak wschodnich, jak i zachodnich, a także z reformowanej przez Gorbaczowa Rosji. Ta ostatnia sprawa – mogąca nieść za sobą kolosalne następstwa dla całego bloku socjalistycznego – poruszana była ze szczególną intensywnością. A o dużym zainteresowaniu nią świadczy chociażby ostatni zeszyt „Czasu”, w całości poświęcony tematyce głośności i pieriestrojki. Jednak rezonans nie szedł w parze z optymizmem wśród publicystów. W artykułach widoczny był spory sceptycyzm co do uczciwości oświadczeń Gorbaczowa. Nawet szeroki rozgłos w Europie Zachodniej nadany sprawie projektowanej przebudowy systemu komunistycznego w ZSRS, przyjęty był przez publicystów z dużym dystansem. Jak twierdzono bowiem entuzjazm jest nieuzasadniony, ponieważ oparty był wyłącznie na deklaracjach strony rosyjskiej⁹². A w te wierzyć trudno, gdyż „w kulturze politycznej realnego socjalizmu” jest dużo pozorów, cynizmu i obłudy, w konsekwencji czego inicjatywy często nie wychodzą poza sferę werbalną⁹³. Pytania o szczerą intencję pojawiły się wielokrotnie i były konsekwencją przypuszczeń o możliwym kolejnym w historii ZSRS okresie „rozliczeń błędów i wypażeń”⁹⁴. Pomimo wątpliwości dostrzegano pewne wyraźne różnice w porównaniu do czasów Nikity Chruszczowa i Leonida Breżniewa, jak chociażby większą otwartość we wszystkich dziedzinach życia czy wyjście z reformami do społeczeństwa, w którym zaczęto szukać oparcia⁹⁵. Te drobne elementy mogące świadczyć o realności części posunięć, przy całej – jak określiła to redakcja *Czasu* – „nieprecyzyjności”, „nieokreśloności” i „niejasności” programu przebudowy, niosły pewien cień nadziei⁹⁶, czyniąc wydarzenie ważnym i godnym zainteresowania.

Publicyści „Czasu” i „Komentarza” podchodząc z większą lub mniejszą rezerwą do polityki reform stosowanej przez Kreml, analizowali potencjalne przyczyny jej podjęcia, oceniali działania nań się składające i realność ich przeprowadzenia. Ukazując przyczyny zwracano uwagę na fakt, że inicjatywa przebudowy nie była następstwem oddolnych nacisków społecznych i narodowościowych, brak było również presji zewnętrznej. Genezy

⁹² *Naszym zdaniem*, „Czas” 1985, nr 2-3, s. 3.

⁹³ *Przegląd Zagraniczny*, „Czas” 1987, nr 8-9, s. 226.

⁹⁴ *Od redakcji. Wobec głośności i pieriestrojki...*, s. 2.

⁹⁵ *Przegląd Zagraniczny*, „Czas” 1987, nr 8-9, s. 223.; S. Kubicki [prawdziwego nazwiska nie udało się ustalić – przyp. M.P.], *Dylemat Gorbaczowa. Czy Rosja jest reformowalna*, „Komentarz” 1988, nr 1, s. 12.

⁹⁶ *Od redakcji. Wobec głośności i pieriestrojki...*, s. 1.

dopatrywano się zatem w racjonalnej ocenie sytuacji międzynarodowej rosyjskich elit, a także świadomości zapóźnienia cywilizacyjnego ZSRS⁹⁷. Kategorycznie natomiast odrzucono sugestię o podjęciu reform w celu przyspieszenia demontażu systemu komunistycznego⁹⁸. Publicystyka skoncentrowała się jednak przede wszystkim na elementach składowych przebudowy: głośności, pieriestrojce, a także polityce zagranicznej Gorbaczowa. Pewna ewolucyjność widoczna była w ocenie głośności. W redagowanym jeszcze przez Filipka „Czasie” z dużą nieufnością podchodzono do haseł „wolności słowa i myśli niezależnej”, nazywając je nową nowomową⁹⁹. Jednakże w ostatnim zeszycie „Czasu” redakcja z Adamskim na czele, dopatrywała się właśnie w głośności dowodu na to, że „przebudowa” nie ograniczy się jedynie do zmian kosmetycznych. Pisano tam: „Istnieje bowiem jeden element, który już dziś pozwala chyba możliwość taką wykluczyć. Mianowicie charakter jaki przybrała proklamowana przez Gorbaczowa wraz z pieriestrojką „głośność”. W odróżnieniu od wszystkich analogicznych okresów „otwarcia” władzy w krajach komunistycznych, „głośność gorbaczowska ma charakter dynamiczny, a więc znacznie bardziej autentyczny niż można było na początku oczekiwać”¹⁰⁰. Redakcja „Czasu” – jak można wnioskować z rozmowy przeprowadzonej z Andrzejem Drawiczem – swój optymizm opierała na powstających w ZSRS klubach dyskusyjnych, rozwoju ruchu wydawniczego i publicystyki niezależnej (pomimo tonowania tych zachwytych przez Andrzeja Drawicza)¹⁰¹.

Możliwością urzeczywistnienia zamierzeń polityki głośności zajął się natomiast jeden z publicystów „Komentarza” (pseud. Stefan Kubicki). Jego ocena naznaczona była pesymizmem. Uzasadniał to zbyt dużym sprzeciwem wobec reform części nomenklatury sowieckiej w osobach chociażby szefa kadr Jegora Ligaczowa i szefa KGB Wiktora Czebrikowa. Bariery – jak suponował komentator – mógł być także opór społeczeństwa rosyjskiego, które „w jawności demonstrowania swych poglądów widzi chaos i nieporządek”¹⁰². Te same przeszkody – jak kontynuował myśl publicysta – stały przed reformą pieriestrojki, wobec której z rezerwą odnoszą się przede wszystkim menadżerowie i robotnicy. „Pierwsi nie życzą sobie zwiększonej odpowiedzialności i ryzyka, drudzy obawiają się spadku stopy życiowej, wymuszania większej wydajności i bezrobocia. Lud rosyjski, jak się zdaje, przyzwyczał się do ubóstwa, braku mieszkań, niedostatku zaopatrzenia, braku obywatelskich wolności i jako zdobycz socjalizmu ceni sobie uboczne,

⁹⁷ *Od redakcji. Wobec głośności i pieriestrojki...*, s. 3; S. Kubicki, *Dylemat Gorbaczowa...*, s. 12.

⁹⁸ „Nie sądzę, by wśród motywów, które kierowały architektami pieriestrojki, musiał kryć się jakiś świadomy bądź nieświadomy „wallenrodyzm”. Zob. *Od redakcji. Wobec głośności i pieriestrojki...*, s. 1.

⁹⁹ *Przegląd zagraniczny*, „Czas” 1987, nr 8-9, s. 226.

¹⁰⁰ *Od redakcji. Wobec głośności i pieriestrojki...*, s. 3.

¹⁰¹ *Andrzej Drawicz o Rosji*, „Czas” 1988, nr 11-12, s. 13.

¹⁰² S. Kubicki, *Dylemat Gorbaczowa...*, s. 13.

a na dłuższą metę zabójcze właściwości systemu: stabilność lichych zarobków, równość w ubóstwie, niską wydajność pracy i spokój w głowach [...]”¹⁰³.

Politykę zagraniczną ZSRS przedstawiano natomiast jako próbę wykreowania na Zachodzie wizerunku Gorbaczowa jako światłego, pokojowo nastawionego i dążącego do rozbrojenia przywódcy. Hasła wyrzekania się wojny i interwencji w polityce zagranicznej, a także deklarowania rezygnacji z imperialnych celów ZSRS uważano za mrzonki, ponieważ – nawet przy założeniu prawdziwych intencji Gorbaczowa w tych aspektach – tak jak przy pierestrojce i głośności miał on ograniczone pole manewru. Musiał bowiem brać pod uwagę niechęć opozycji wewnętrznej, a także niezrozumienie takich posunięć u przywódców „bratnich krajów socjalistycznych”. Nie bez znaczenia był również brak przystosowania ZSRS do prowadzenia polityki zagranicznej na wzór zachodni (niemożność eksportu dóbr gospodarczych, myśli naukowej, technicznej i kultury).¹⁰⁴

Pomimo przedstawionej dość dużej dozy pesymizmu publicystów w możliwość całościowego przeprowadzenia przebudowy, intensywność pojawiania się tej tematyki na łamach obu czasopism świadczyła, że rangi wydarzenia nie lekceważono. I choć powątpiewano w powodzenie przedsięwzięcia i jego wpływ na sytuację w Polsce, to niekwestionowano, że sowiecka liberalizacja uskrzydlała polską opozycję a siała zamęt w umysłach PZPR – owskich aparatczyków¹⁰⁵

Oprócz przedstawionej powyżej przewodniej problematyki opisującej bieżące sprawy polityczno – społeczno – ekonomiczne w „Czasie” i „Komentarzu” znaleźć można było artykuły filozoficzne pióra Leszka Nowaka, oscylujące wokół problematyki myśli liberalnej, artykuły natury prawnej autorstwa Macieja Dybowskiego, teksty dotyczące szeroko pojętej kultury : pisano bowiem o teatrze (m.in. Barbara Fabiańska), recenzowano książki i filmy (Roman Kubicki), publikowano również wiersze (Jaroslava Seiferta, Sławomira Mrożka). Nie zapominano również o nieodległej przeszłości czasów II wojny światowej i okresu powojennego. I to właśnie teksty historyczne uważane były i są nadal za najbardziej wartościowe. Dużą część z nich stanowiły wywiady przeprowadzone ze świadkami historii i zamieszczone bez wyjątku w „Czasie”. Przeprowadzali je przede wszystkim redaktorzy Włodzimierz Filipek sam bądź wspólnie z Anną Grupańską lub Marcinem Kęszyckim i Ireneusz Adamski. Za najważniejszy uznano (i nadal uznaje się) wywiad z Markiem Edelmanem, który doczekał się przekładów na trzy języki obce. Dotyczył on coraz częściej podnoszonego w latach osiemdziesiątych zagadnienia stosunków polsko – żydowskich w XX w.

¹⁰³ *Ibidem*, s. 13.

¹⁰⁴ *Ibidem*, s. 13.

¹⁰⁵ S. Kubicki, *Krajobraz po...*, s. 20.

I prawdopodobnie ze względu na delikatną materię tematu rozmowy, jego pionierskość w przełamywaniu bariery odkrywania kart także i tej trudnej historii, poczytywany był za najznaczniejszy. Jednakże wypowiedzi indagowanego, z perspektywy czasu i najnowszych badań naukowych, należy uznać za tendencyjne i wyrażające dużą selektywność w obrazach zapamiętanych z czasów II Rzeczypospolitej, II wojny światowej i sytuacji powojennej, co umniejsza historyczne wartości poznawcze relacji¹⁰⁶.

Wśród ważniejszych tekstów historycznych należy wymienić jeszcze wywiad rzekę przeprowadzony z Adamem Bieniem, relację Antoniego Pajdaka i rozmowę z jego córką, listy zmarłych więźniów okresu stalinowskiego Centralnego Więzienia we Wronkach (opracowana przez Rafała Grupińskiego, kryjącego się pod pseudonimem Szymon Starowolski), wywiad z Krzysztofem Wolickim o wydarzeniach Czerwca i Października 1956 r., czy dużą część tekstów zamieszczonych w dziesiątym numerze „Czasu”, który poświęcony był wydarzeniom Marca 1968 r.¹⁰⁷

Omówiona powyżej problematyka wymaga kilku zdań podsumowania.

Przykład „Czasu” i „Komentarza” był dowodem, choć na poznańskim „podwórku” prasy podziemnej nie jedynym, że współpraca - dla słusznej sprawy - ludzi o nie zawsze zbieżnych poglądach była możliwa. Potrzebna była tylko zwykła ludzka życzliwość i otwartość, a te cechy - co potwierdzał W. Filipek i J. Fiećko - posiadał właśnie szef poznańskiej „SW” Maciej Frankiewicz. Umożliwiło to powstanie pism, na łamach których głos mógł zabrać każdy, kto – jak pisał Filipek – miał tęgą głowę i pióro gwarantujące wolność tekstów od „intelektualnych łatwizn”¹⁰⁸. I to udało się zrealizować. W publicystyce „Czasu” i „Komentarza”, pomimo zauważalnych różnic zdań, dominowała sztuka argumentacji. Nie było ataków personalnych, krytyki innych poznańskich wydawnictw

¹⁰⁶ *Rozmowa z Markiem Edelmanem*, „Czas” 1985, nr 2-3, s. 27 – 41. Rozmowę przeprowadził W. Filipek z A. Grupińską w 1985 r.. Marek Edelman w swoich wypowiedziach krytykuje m.in. Kościół Katolicki i księży katolickich za antysemicką działalność w okresie międzywojennym i w czasie II wojny światowej. Znajdują się stwierdzenia określające Kościół Katolicki mianem „czarnej sotni”, a także sugestie o inspirowaniu w kościołach pogromów antyżydowskich i wydawaniu Żydów przez księży podczas spowiedzi. Marek Edelman nie stroni od ataków personalnych m.in. na ks. Stanisława Trzeciaka, zapominając o jego zaangażowaniu w ratowanie ludności żydowskiej, przede wszystkim żydowskich dzieci, podczas II wojny światowej (zob. *Lista strat osobowych ruchu narodowego 1939 – 1955*, Zeszyt I, Warszawa 2008, s. 81 – 82). Oskarżenia o zacięty antysemityzm (ONR – owski) dotyczą również dowództwa i żołnierzy Armii Krajowej. Tym tłumaczył Edelman swój akces do Armii Ludowej i pozostanie w Warszawie po klęsce Powstania Warszawskiego.

¹⁰⁷ *Adam Bień o delegaturze, Powstaniu Warszawskim i sprawie „szesnastu”*, „Czas” 1987, nr 8-9, s. 183 – 218; *Relacja Antoniego Pajdaka o uwięzieniu i procesie szesnastu*, „Czas” 1986, nr 6-7, s. 133 – 145; *Listy Antoniego Pajdaka do córki*, „Czas” 1986, nr 6-7, s. 146 – 157; *Rozmowa z córką i zięciem Antoniego Pajdaka*, „Czas” 1986, nr 6-7, s. 158 – 165; Szymon Starowolski (Rafał Grupiński), *Lista*, „Czas” 1985, nr 2-3, s. 38 – 47; *Czerwiec- Październik '56 w relacji Krzysztofa Wolickiego*, „Czas” 1986, nr 6-7, s. 77 – 103.

¹⁰⁸ W. Filipek, *Dziennikarz w świecie...*, s. 207.

podziemnych, a warto zaznaczyć, że poznańskie podziemie nie było jednolite, a animozje były nieraz aż nadto widoczne¹⁰⁹. Rzeczywistość PRL-owską starano się ukazać taką jaka była – wyrzekając się pisania ku pokrzepieniu serc i przedstawianiu socjalistycznej codzienności wyłącznie w ciemnych barwach. Choć i tu pesymizm i sceptycyzm w wielu momentach wyraźnie przeważał.

Trudno orzec czy podstawowa misja pism podziemnych, dotarcie do określonej grupy osób, w wypadku „Czasu” i „Komentarza” środowiska intelektualistów, została zrealizowana. Wymaga to osobnych badań. Istnieje jednak duże prawdopodobieństwo, że czytali je ci, których do opozycyjnych zachowań nie trzeba było przekonywać. Nie umniejsza to jednak ich znaczenia. Zaznaczanie bowiem swej obecności i aktywności pośród opozycyjnie nastawionej części intelektualistów, miało z pewnością duże znaczenie dla ich stanu ducha.

¹⁰⁹ Mówił o tym w wywiadzie opublikowanym w „Czasie” M. Frankiewicz. Zob. *Nasz wywiad. Rozmowa ze Stefanem Bobrowskim...*, s. 130.